

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne, dzielnica Tatary, dzielnice Lublina, Żydzi

Lublin

Tatary to jest nowa dzielnica, bo Tatary to była wieś. Te wszystkie bloki na wzór sowiecki zostały pobudowane, tak jak w Związku Sowieckim to się robiło. Budowało się zakład i budowało się osiedla mieszkaniowe, żeby ci ludzie – to też było zmyślne i niegłupie – nie mieli zbyt dalekiej drogi do tej roboty, nie chodzi o pilnowanie ich i tak dalej, tylko żeby był ten komfort, bo nie było takich środków komunikacji jak dzisiaj. Tatary powstały wtedy, kiedy te zakłady powstawały tam, bodajże Fabryka Samochodów Ciężarowych, to lata są sześćdziesiąte, siedemdziesiąte, bo to już jest czas Gierkowski.

Za cukrownią, Kośminek, Bronowice to były dzielnice typowo ze starych dzielnic, Kalinowszczyzna jeszcze z tych starych, bo Czechowy nie istniały jako takie, przecież ten dworek Chrzanowskich to była własność Chrzanowskich, cały ten rejon, ale to już nie wchodzimy w szczegóły. Dużo ludzi utrzymywało się z różnych profesji, no, różne rzeczy robili. Cięższa robota, lżejsza, ale głównie to były [dzielnice] robotnicze. Jeśli chodzi o inteligencję, to można powiedzieć, że to było Śródmieście. To, które dzisiaj wymarło już właściwie. To było Krakowskie Przedmieście, Narutowicza z tymi bocznymi uliczkami, Chopina i tak dalej, i tak dalej. Gdzie LSM w tej chwili stoi były Rury Bonifraterskie i tak dalej, tam tych Rur to było masę odmian.

Wówczas Lublin, poza tymi urzędami różnorakimi, miejskim, powiatowym, wojewódzkim, był miastem robotniczym, można powiedzieć. Bo lekarze i tak dalej to była garstka ludzi tylko w sumie. Kilka szpitali na terenie Lublina wówczas funkcjonowało, Jana Bożego, dwa szpitale przy ulicy Staszica, po jednej stronie jest ten szpitalik i po drugiej stronie ten drugi, Dzieciątka Jezus, tam, gdzie były dzieci chore i nie wiem, czy tam akurat nie odbierano porodów, a na Lubartowskiej był ten, gdzie Matylda Wełna zmarła. Po prawej stronie, pożydowski, bo mieli [dawniej Żydzi] dzielnicę żydowską swoją, mieli swoją w ogóle jurysdykcję, mieli swoją policję i tak dalej, i tak dalej. I nieprawdą jest, tutaj zdecydowanie jestem wrogiem określić, że my Polacy jesteśmy narodem antysemitów. Nieprawda, bo Lublin jest dowodem, to

mieszanka wielonarodowościowa, ja nie pamiętam, nie pomnę w ogóle takiego momentu, żeby ojciec, matka czy mój dziadek, który się urodził w tysiąc osiemset tam którymś roku, już w tej chwili nie pamiętam, kiedykolwiek mówili o tych Żydach. Wyrażali się, lepiej lub gorzej, ale o ludziach, nie dlatego, że ktoś był tam Żydem, Białorusinem, Rusinem, ewangelikiem czy tam, powiedzmy, bezwyznaniowym i tak dalej, nie. On prezentował siebie jako człowieka, a że to było skojarzone, mogło być skojarzone, że ten ktoś to jest tam, powiedzmy, jakiś Ruski, to jest zupełnie oddzielna sprawa. No, był, miał te korzenie ruskie.

Data i miejsce nagrania	2015-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"